

WARSZAWA OBNIŻY DOTACJE NA OZE? RADNY: TYLKO W JEDNEJ SYTUACJI

Czy Warszawa obniży dotacje na zakup odnawialnych źródeł energii? Takie zarzuty postawił Łukasz Gmurczyk, aktywista prowadzący fanpage „Smog Wawerski”. Odpowiedział na nie stołeczny radny Marek Szolc, który stwierdził, że zmniejszenie dopłat dotyczy tylko jednej sytuacji.

Dwa tygodnie temu stronie warszawskiego urzędu miasta pojawił się projekt uchwały ws. zasad udzielania dotacji celowej na realizację inwestycji służących ochronie środowiska i gospodarce wodnej. Zagadnienia te reguluje obecnie uchwała nr X/197/2019 Rady Miasta Stołecznego Warszawy z dnia 28 marca 2019 roku. Obowiązujący akt stanowi, że wysokość dotacji sięga 30% rzeczywistych kosztów inwestycji, zastrzegając maksymalną wysokość dotacji (dla kolektorów słonecznych wyniosła ona maksymalnie 15 tysięcy złotych dla osób fizycznych oraz 40 tysięcy złotych dla wspólnot mieszkaniowych).

Tymczasem nowy projekt dodaje nową granicę kosztową dla instalacji fotowoltaicznych. Jeśli zostanie przyjęty, dotacja nie będzie mogła przekroczyć 1500 złotych na każdy kilowat mocy urządzenia. Jak twierdzi aktywista Łukasz Gmurczyk, takim krokiem miasto de facto obniżyło dotacje na panele słoneczne.

„Decyzję o obniżeniu dotacji na fotowoltaikę z 40% (obowiązująca do 2019r) do planowanych ok. 20% (1,5 tys zł na kW instalacji) uważam za niefortunna. Zwłaszcza w czasach gdy tyle mówi się o konieczności rozwoju OZE, zmniejszenia uzależnienia od węgla. Niższy poziom dotacji sprawi, że mniej osób będzie zainteresowane wykonaniem instalacji. Zamiast przeznaczać miliony złotych na druk ulotek, plakatów, billboardów i pikników ekologicznych zachęcających m.in. do korzystania z OZE lepiej przeznaczyć te pieniądze na bezpośrednie wsparcie mieszkańców. Wszak nie ma skuteczniejszej metody zachęcania do OZE niż sąsiad, który nie płaci rachunków za prąd. A w połączeniu z pompą ciepła również za ogrzewanie i ciepłą wodę” - mówi portalowi Energetyka24 Gmurczyk.

Zarzuty aktywisty skomentował stołeczny radny Marek Szolc. Jego zdaniem, patrząc całościowo na projekt uchwały, strumień środków miejskich przeznaczanych na OZE zwiększy się. „Ten zarzut dotyczy jednej konkretnej sytuacji i ignoruje cały kształt uchwały oraz polityki finansowej miasta w tym zakresie. Powiedziałbym, że strumień środków na OZE będzie większy, niż kiedykolwiek” - tłumaczy Szolc.

„Po pierwsze, przy likwidacji pieców (nawet 20 tys. prywatnych plus prawie 2 tys. w zasobie komunalnym) priorytet i organizacyjny, i finansowy został przeznaczony dla instalacji połączonych z OZE. Dopiero w dalszej kolejności pojawi się sieć ciepłownicza i gaz. Po drugie, dotacje na instalacje z udziałem OZE montowane w związku z likwidacją pieca będą udziela na atrakcyjniejszych warunkach niż teraz, gdy nie jest to ze sobą powiązane. Po trzecie, poprzednie lata zakładały co roku budżety na likwidację kotłowni i OZE rządu maksymalnie kilkunastu milionów złotych. Tymczasem do 2023 roku

miasto przeznaczy na to prawie 300 mln - czyli co roku kilka razy więcej. I jest prawdopodobieństwo graniczące z pewnością, że duża część tych środków zostanie wydana na moce w fotowoltaice. Jedyna konkretna sytuacja, w której warunki dofinansowania będą trochę gorsze niż obecnie, to maksymalna kwota indywidualnego dofinansowania instalacji fotowoltaicznej, gdy jej montaż nie będzie się wiązał z likwidacją kotła/pieca na paliwa stałe. Ale mimo tego, że indywidualne warunki będą w tym konkretnym wypadku nieco gorsze niż obecnie, to sumarycznie pieniędzy na OZE (a więc i zainstalowanych mocy) będzie więcej” - dodaje radny.

Konsultacje nad projektem trwały do 19 sierpnia.